Nr. 9. Lwów, 1. Czerwca 1885. **Rocznik I.**

WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWO-RĘKODZIELNICZE

PRZEDPŁATA
na Wiadomości przemysłowo-rękodzielnicze wynosi:

We Lwowie:	Na prowincyi:
rocznie . . . 2 złr.	rocznie 2 zł. 25 ct.
półrocznie . 1 złr.	półrocznie 1 zł. 15 c.
kwartalnie . 50 cnt.	

Za granicą: rocznie 2 zł. 50 ct.

Pismo poświęcone przemysłowcom i rękodzielnikom w kraju.

WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.

„PRACUJMY W IMIĘ BOŻE!“

Przedpłatę i listy pieniężne przyjmuje: Administracya „Wiadomości przemysłowo-rękodzielniczych“ we Lwowie w Drukarni, Rynek, l. 9.
Ogłoszenia małe za jednorazowe umieszczenie 20 ct., większe oblicza się po 3 cnt. od wiersza bez opustu. Redakcya we Lwowie, Rynek l. 8.

Kto usiłuje burzyć kraj?

U nas w Galicyi żywot społeczny zaczyna wchodzić na takie drogi, na które do niedawna pomimo różnych zachcianek, niktby się nie był odważył wstąpić; a przynajmniej z takim cynizmem działać jak tego obecnie mamy żywe a nader smutne przykłady.

Szczególniej nasze dziennikarstwo lwowskie uważane było, pomimo popełnianych błędów, za organa opinii publicznej, którym znane tętno kraju i jego niezbędne potrzeby. Biada było temu, któryby był śmiał czy to „Gazecie narodowej“ czy „Dziennikowi polskiemu“ zarzucić brak zasad demokratycznych. Działo się to tak długo, dopóki pisma te nie poprzechodziły na żołd różnych klik wstecznych lub też ambicyi osobistych, którym się dotąd zdaje, że będą mogły ująć ster we własne ręce, a wszelki żywioł demokratyczny uledz musi ich tresurze, stać się bezmyślną, powolną maszyną na każde skinienie wrzekomych wodzi-rejów. Czy im się jednak to uda, to rzecz inna a niedaleka przyszłość nam pokaże.

Byłoby pod tym względem bardzo wiele do mówienia, ale musielibyśmy zejść na szerokie pole polityki, a to nie jest naszem zadaniem; bo jako wyłączna sprawa, której pilnować mamy, jest stan rękodzielniczy i przemysłowy.

W tych granicach ścisłych postanowiliśmy tylko działać, ale stać twardo i ani kroku nie ustępować.

Dotychczas różne stronnictwa polityczne kraju lub pojedyncze osobistości wybitniejszego charakteru, szukały prawie zawsze pierwszych podstaw do swej działalności w sferach miastowych, w stanie rękodzielniczym i przemysłowym, który wierząc w piękne słówka, w gorące, i z namaszczeniem wygłaszane frazesy, służył niejednej dzisiejszej naszej znakomitości za drabinę, do wydrapania się po nad zwykły poziom.

Kronika ery konstytucyjnej w Galicyi przytacza niezliczony szereg przykładów w tym duchu; jednakowoż po smutnych rozczarowaniach, które z każdym rokiem stawały się wyraźniejsze, stanowi rękodzielniczemu zaczęły się otwierać oczy, a poważniejsi członkowie tego stanu, zaczęli patrzeć jaśniej, na trzeźwo i zbierać dowody, iż bardzo mało zostało tych znakomitości wiernymi zasadom, które głosili z patryotycznem namaszczeniem. Wszelka zaś piecza do wzmocnienia i podniesienia stanu rękodzielniczego, stała się już tylko rzeczywistym frazesem, obliczonym na łatwowierność.

Jak zaś mało zajmowano się stanem rękodzielniczym, aby go wykształcić umysłowo, tego nam dowodzą ostatnie wybory do Rady Państwa.

Wiedzieli o tem bardzo dobrze nasi spekulanci polityczni i byli przekonani, że jeżeli na tym samym pasku rękodzielnictwo będą i dalej prowadzić, to będzie ono dla nich wdzięczną plastyczną gliną, z której ulepią zawsze to, co im się zechce.

Rękodzielnictwo nasze i przemysłowcy, aczkolwiek byli świadomi tej smutnej upokarzającej roli jaką odgrywali, nie mieli jednak środków do wytworzenia jakiejkolwiek spójni, któraby ich łączyła w jedno ciało. Dopiero nowa ustawa przemysłowa, o której już niejednokrotnie mówiliśmy, wskazała jedyną, praktyczną drogę do czynu i do pomyślenia nad własną pomocą.

Odczuwając tę siłę przyszłości, zaczęto sobie dawać wzajemnie hasła po kraju, do zawiązywania się w korporacye rękodzielnicze. Zdawało się, że gdy nowa ustawa przemysłowa stała się prawem, to organizacya korporacyi rękodzielniczych jest już tylko rzeczą podrzędną i nikomu się nie śniło, że natrafi na tak wielkie przeszkody ze strony Władz wykonawczych, do których się korporacye odwoływać są obowiązane. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności po najważniejszych punktach kraju, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, organizacya korporacyi, Izb rękodzielniczych, napotykała na każdym kroku na nieprzewidziane trudności i stratę czasu.

Jakkolwiek nowa ustawa przemysłowa ujęta jest w paragrafy, po większej części wyraźnie orzekające o rzeczy i działalnościach korporacyjnych, to paragrafy te są przez Władze polityczne czyli c. k. Starostwa w różny sposób pojmowane i wskazują odrębne, niejednolite postępowanie.

Dla wyjaśnienia tych spraw, potrzeba przeprowadzać formalny rodzaj procesów z Władzami politycznemi, sięgających aż do Wysokiego Namiestnictwa, a to wszystko trwa tak długo, że aż do obecnej chwili wyborów do Rady Państwa mało miast było tak szczęśliwych, w których organizacya korporacyj chociaż w części mogła być przeprowadzoną. Kto zaś zna dobrze nasze stosunki społeczne galicyjskie po miastach i miasteczkach, ten również uwierzy, na jaką silną opozycyą natrafia ta nowa ustawa przemysłowa wobec wyzyskujących pracę rękodzielnika żywiołów, na której się bogaciły i bogacą wobec dotychczasowego bezładu.

Dla takich wyzyskiwaczy nowa ustawa przemysłowa jest formalną klęską, gdyż prędzej czy później musi położyć tamę nieuczciwemu postępowaniu i uważaniu rękodzielnika za maszynę bezwiedną.

Przyznać potrzeba, że rękodzielnicy lwowscy, jako posiadający pomiędzy sobą najwięcej sił inteligentnych świadomych praw im przysługujących, pierwsi postanowili przyspieszyć organizacyę rękodzielnictwa i przemysłu wedle nowej ustawy przemysłowej. Im też zawdzięczyć należy, że do Rady Państwa wszedł delegat Dr. K a r o l L e w a k o w s k i, który pierwszy podjął trudne zadanie bronienia także praw rękodzielnictwa i przemysłu zajął takie stanowisko w kole polskim, że sprawę rękodzieł naszych i przemysłu pchnął na nowe tory. Lecz jako człowiek sumienny po powrocie z Rady Państwa wyrzekł: — „iż jeżeli nie będzie miał obok siebie chociaż kilku kolegów, którzy ręka w rękę z nim pójdą, to nie przyrzeka, aby mógł coś dodatniego wywalczyć dla rękodzielnictwa i przemysłu; gdyż głos jego w kole polskiem przebrzmi prawie bez echa.“

Dalej, przewodnicy naszego rękodzielnictwa i przemysłu przyszli do tego przekonania, że nawet gdyby kilku jeszcze delegatów było tak czynnych i chętnych jak Dr. Karol Lewakowski nic nie uczynią, jeżeli nie będą obeznani nawskróś z potrzebami naszego rękodzielnictwa i przemysłu. Aby temu zadaniu odpowiedzieć, postanowiono nader skromną liczbę w stosunku do innych delegatów z kraju stawić obok Dr. Lewakowskiego. Trzech a najmniej dwóch rzeczywistych przemysłowców i rękodzielników.

Otóż zapytujemy, czy takie skromne żąda nie powzięte w najnaturalniejszych warunkach równouprawnienia, mogło było i uprawniało do jakiegokolwiek oburzenia, podejrzeń i oszczerstw, że rękodzielnicy nasi i przemysłowcy usiłują ująć we własne ręce ster wszelkich spraw kraju? A jednakowoż n i e s u m i e n n o ś ć mianowicie takiej Redakcyi, jak *Dziennika pol.* i *Gazety Nar.* rzuciły się z zaciętością i oburzeniem niczem nieusprawiedliwionem; podsuwając stanowi rękodzielniczemu i przemysłowemu dążenia i zachcianki, o których się tymże nigdy nie marzyło, a nawet nie śniło.

Można sobie też wyobrazić rozgoryczenie, jakie ztąd powstało w rozmaitych kołach rękodzielników i przemysłowców, szczególniej we Lwowie; a mianowicie u tych, którzy wszelkich sił dokładali i dokładają, aby stan rękodzielniczy i przemysłowy w Galicyi uchronić od wszelkich szkodliwych wpływów wschodu i zachodu jakiemi jest otoczony. Dzięki też tym usiłowaniom, Galicya dała dotąd najmniej powodów do troski R z ą d o w i o niebezpieczeństwa, jakich w innych prowincyach nie brakuje. Przeciwnie wszelka działalność naszego rękodzielnictwa i przemysłowców, usiłuje się opierać na warunkach prawnych, uczciwych i moralnych, które jedynie zdolne są podnieść stan ekonomiczny kraju, zapobiegając szerzeniu się proletarjatu, uniemożebniającego wszelką dodatnią produkcyę. W tym też jedynie celu a nie innym, rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy, zwołali na dzień 14. Maja rb. Wiec do Lwowa, w celu omówienia wyboru z miast do Rady Państwa. A pierwszą czynnością tego Wiecu było, zaprotestować dobitnie przeciwko wszelkim podejrzeniom, jakoby rękodzielnicy i przemysłowcy oprócz s p r a w y c h l e b a usiłowali ująć ster innych spraw kraju i narzucać temuż jakieś nie dające się pojąć dyktatorstwo.

Głosy na tym wiecu Stanisława N i e m c z y n o w s k i e g o, prezesa Izby rękodzielniczej lwowskiej, Michała W a l i c h i e w i c z a, Wiktora S w i s t e r s k i e g o i innych, wypowiedzianie wyraźnie bez wszelkich domyślników, zadały fałsz oszczerstwom jurgieltnych pismaków. Nic to jednak nie pomogło, bo ten jeden fakt, że rękodzielnicy i przemysłowcy postanowili na tym wiecu popierać trzech własnych kandydatów, już wystarczyło, aby rzucać na nich kamieniem i to godzonym niestety z ręki bratniej; a innym stanom społecznym głosić niegodne oszczerstwa, że ten wiec był bezprawny, karygodny i dążący do zaburzeń w społeczeństwie naszem. I cóż robi klika, której widocznie obojętnem jest wszelkie rozgoryczenie jakieby tylko mogła wywołać w kraju? Oto nie traktuje rękodzielników i przemysłowców jako równouprawnionych współobywateli, lecz uważając ich po prostu jako niewolniczą zgraję, odmawia jej wszelkich praw do radzenia o sobie i wzywa kraj aby rękodzielnikom odmówić chleba i pracy, i tym sposobem zmusić ich do ustępstw jakich klice potrzeba. Jak na obecną chwilę to klika wiedziała co robi i była pewną swego zwycięstwa, mając do rozporządzenia środki, których stan przemysłowy i rękodzielniczy nie posiada dotąd w kraju. Wiedziała klika o tem bardzo dobrze, że jakkolwiek postanowienia wiecu z d. 14. Maja b. r. znajdą echo we wszystkich zakątkach kraju, to echo to zrozumią tylko na teraz jedynie jednostki, a ogół rękodzielniczy, szczególniej w miastach i miasteczkach na prowincyi, nie posiadający jeszcze samowiedzy, nie mający wyobrażenia po prostu o przynależnych im prawach usłucha daleko prędzej nieuczciwych kusicieli. A realne środki demoralizacyi, które się dotąd tak praktycznemi zawsze okazywały, wydadzą pożądane owoce. Klika wiedziała o tem bardzo dobrze, że to może być ostatnie jej zwycięstwo, a pierwsza straszna porażka, jeżeli tylko dopuści wbrew dotychczasowym zwyczajom chociaż kilku kandydatów do Rady Państwa, którzy wyjdą wprost z łona rękodzielnictwa i przemysłu. Przełom taki byłby dla nich prawdziwą klęską, a więc urzeczywistnienia tegoż postanowili za jakąbądź cenę nie dopuścić.

Niestety! za mało było czasu aby poważne głosy nawet rękodzielników i przemysłowców, mogły złamać wpływ wielce szkodliwy takich nieuczciwych jak w S t a n i s ł a w o w i e S z w a ł o w i c z ó w i K u h n e r t ó w w J a r o s ł a w i u. Ludzie ze smutną przeszłością, którzy posiadają taki nadmiar cywilnej odwagi, że szachrajstwa ich niewstrzymywały od wyparcia się wszelkiej solidarności z rękodzielnikami i przemysłowcami całego kraju. Czy im wkrótce ich dzieci nie będą złorzeczyć za to odszczepieństwo, to czas wkrótce pokaże. Więc zdaniem naszem nie ma złego coby na dobre nie wyszło; to też i ci 9dszczepieńcy, nieuczciwi handlarze losem swych braci posłużą tylko za wskazówkę jak pracować należy nad oświatą naszych rękodzielników i przemysłowców, aby ich wydobyć na przyszłość od przewodnictwa takich Szwabowiczów, Kuhnertów, Smyków; aby mieli odwagę stawić czoło takim handeleśom dolą i honorem obywatelskim kraju jak Sygurd W i ś n i o w s k i i Stanisław S z c z e p a n o w s k i w Kołomyi. Faktem albowiem jest, że w Ko-

łomyi, rękodzielnicy i przemysłowcy stali przeważnie jak mur, a tylko najsłabsze jednostki dały się kupić za judaszowe grosze.

Znana klika, usiłuje po dziś dzień przedstawić zjazd rękodzielników we Lwowie z d. 14. Maja jako monstrum polityczne, jakieś nieokreślone zachcianki rewolucyjne. Samo podsuwanie rękodzielnikom takiej myśli, gdy tym się nawet nie śniło o czemś podobnem jest to czyn w wysokim stopniu nieuczciwy; lecz gdy wychodzi od takiej kliki jak skład redakcyi *Gazety narodowej* i *Dziennika polskiego* to się temu wcale dziwić nie można. Bo ci pismacy, stojący na różnych żołdach złożyli już dosyć dowodów do czego są zdolni. Gdy czują że im się cugle panowania z rąk wysuwają, a opinia publiczna nie bardzo im wierzy, udają się do praktykowanego wielokrotnie środka — b o d o s z l a c h e t n e j d e n u n c y a c y i.

Tego rodzaju postępowanie kliki lwowskiej i jej pismaków, nie należy uważać jako luźnego wybryku, ale dobrze zorganizowanej bandy, która oskarżając przed łatwowiernymi związki korporacyjne rękodzielników, jako chęć zapanowenia nad krajem, powoduje takiem postępowaniem prawdziwie szalone wybryki. Jako główny środek do osłabienia stanu rękodzielniczego, dano hasło; aby przy wyborach do Rady miast rękodzielników i przemysłowców wykluczać najznpełniej; uczestnictwo bowiem w Radach miasta rękodzielników i przemysłowców i radzenie bez ojczymów nad swą własną dolą, uważanc jest za „r o z w i e l m o ż n i a n i e s i ę r ę k o d z i e l n i k ó w“ czego wrzekoma intelligencya winna jak najusilniej przestszegać.

Jest więc jasnem jak na dłoni, do czego ta nieszczęsna, nieuczciwa klika dąży, bo do rozbicia naszego społeczeństwa na stany, podporządkowując rękodzielnika i przemysłowca do roli służalca, najmity, któremu nie wolno mieć swego głosu, nie wolno się uważać za pełnoletniego.

Podłng kodeksn takich pismaków z *Gazety narodowej* i *Dziennika polskiego*, rękodzielnik i przemysłowicc, nie mają prawa zaliczania się do intelligencyi. Jeżeli zaś ktoś zechce się bliżej zastanowić nad żądaniami kliki, to wyczyta jasno, jak na dłoni, że wszystkie te niecne nsiłowania dążą do tego, aby rozgoryczyć do ostateczności stan rzemieślniczy i przemysłowy, a nie ustając w drażnieniu doprowadzić te stany do jakichkolwiek wybryków, któreby mogły usprawiedliwić reakcyę, nacisk i nkrócenie swobód konstytucyjnych.

My jednak przekonani jesteśmy w głębi duszy, że tego rodzaju podjudzania nie odniosą skutku, a usiłowania wszystkich zdrowo patrzących rękodzielników i przemysłowców, posiadających jakikolwiek wpływ na korporacye rękodzielnicze skupią się w tym kierunku, aby marzenia kliki i nieuczciwych pismaków zostały najzupełniej zawiedzione, Rękodzielnicy i przemysłowcy będą pilnowali swych praw, będą pilnowali aby nowa ustawa przemysłowa nie pozostała martwą literą, lecz wszelka działalność odbywać się będzie na drodze legalnej, w drodze spokoju, pod hasłem godności obywatelskiej.

W codziennem życin społecznem jeżeli klika wrzekomej intelligencyi nważać będzie, że jej tam rękodzielnik lub przemysłowiec przeszkadza i psuje obecnością swoją jej humor, a ocieranie się uwłacza honorowi takiej wrzekomej intelligencyi, to rękodzielnicy i przemysłowcy gotowi są w każdej chwili usunąć się im z drogi, zamknąć w życin codziennem, we własnych kołach i wśród tych obywateli życzliwych, a idących ręka w rękę z niemi tej wysoko przez nich cenionej intelligencyi, która pomiędzy rękodzielnikiem, przemysłowcem a sobą, nie widzi różnicy, a w bratnim nierozerwanym łańcuchu szuka lepszej przyszłości.

Klika i pismaki pienią się ze złości i oburzenia na wynik wyborów do Rady państwa we Lwowie, gdzie pomimo ich wrzekomej powagi, która usiłuje ogół olśniewać, pokazało się w rezultacie. że obywatele lwowscy, a zaliczający się nawet do wysokiej intelligencyi, nie staną nigdy pod sztandarem więcej jak niejasnych osobistości; a przeciwnie, pójdą zawsze ręka w rękę z „rzemieślnikami“ których „r o z w i e l m o ż n i a n i e s i ę“ w ten sposób nie ubliża i nie zastrasza ludzi zacnych, stojących na wyższych szczeblach społecznych. Jak zaś ta klika nie potrafi nikogo uszanować, niech posłuży za przykład wielce szanowny dr. Kubala, którego nazwiska w tak niegodny sposób do swych celów nadużyto. O wyniku wyborów pomówimy później. dziś zwracamy tylko na jedną sprawę nwagę, a to na wybory Rad miejskich, które niebawem przyjdą na porządek dzienny w różnych miejscowościach.

Gdy zaś nie można wątpić, że nie tylko we Lwowie ale w każdem mieście prowincyonalnem nie braknie na ludziach zacnych i kochających szczerze kraj, niechże ci użyją wszelkich sił i wpływów, ku ubezwładnieniu haseł kliki i znanych pismaków, dążących do tego, aby rękodzielników i przemysłowców usuwać stanowczo z Rad miejskich.

Czegoś podobnego mogą się tylko dopuścić ludzie złej woli, którzy usiłują doprowadzić do najskrajniejszego rozgoryczenia, rozbicia społeczeństwa na stany, podjudzając do nienawiści wzajemnej, aby stworzyć przyczyny do ubezwładnienia żywota konstytucyjnego.

Byłoby do życzenia, jeżeli w któremkolwiek mieście objawią się takie zachcianki, podawano do publicznej wiadomości nazwiska burzycieli. O ile się to dotyczy Lwowa moglibyśmy się oprzeć na najpewniejszych źródłach, iż klika i pismaki pracują już teraz usilnie, aby uzyskać wpływ na wybory Rady miasta, jakie stolicę kraju w tym roku czekaja.

Klika liczy jak na 4 tuzy, na jakieś szczególne poparcie i środki przeprowadzenia swych planów. Za jakąbądź cenę postanowiła wyrzucić z Rady miasta, ile się tylko da rękodzielników i przemysłowców, a natomiast zapełnić salę po siedzeń w ratuszu samemi adwokatami i dependentami tychże „ad honores“; notaryuszami i profesorami, którzy w ten sposób chcą wypełnić brak zatrudnienia w własnym zawodzie. Bodaj się ci panowie tylko nie za daleko zagalopowali, gdyż porażka może być jeszcze większą, aniżeli po obecnych wyborach do Rady panstwa.

Internaty dla uczniów rękodzielniczych.

Ruch przemysłowo-rękodzielniczy jaki wywołuje nowa organizacya korporacyi, zaczyna poruszać silnie umysły i wprowadza na drogę zastanowienia, jakich środkówu żyć należy, któreby umożebniły rozwój wykształcenia rękodzielnika, aby tenże mógł zająć stanowisko, jakie jest niezbędne w ciągu końca XIX. wieku.

Kilka wieców i zjazdów przemysłowców i rękodzielników we Lwowie, zrodziły takie myśli i wskazówki, których w żaden sposob nie można pominąć ale przeciwnie obmawiać i badać bliżej. Taka myśl rzuconą została podczas Wiecu stolarzy we Lwowie przez p. Leję, młodego, znanego majstra stolarskiego a kilka z nim szczegółowych rozmów we wskazanym przez tegoż kiernnku, da się w następujący sposób streścić:

Dziś jeżeli narzekamy że nasze rękodzielnictwo nie odpowiada tym warunkom jakie się praktykują w krajach na zachód Europy, a nawet w zachodnich prowincyach Monarchii, to głównej winy należy szukać w tem, kto i w jakich warunkach oddaje się nauce rękodzieł. Nasz dotychczasowy rękodzielnik skazany jest na tak trudną szkołę wykształcenia się w obranym zawodzie, o której gdziekolwiek indziej pozostała już zaledwie tradycya. To też jeżeli ktoś obeznany jest z temi warunkami, w jakich żyje uczeń rękodzielniczy od chwili wstąpienia do warstatu aż do czasu, gdy uzyska świadectwo uzdolnienia na czeladnika czyli pomocnika, to przyznać należy, że tylko nadzwyczaj trudne stosunki zmuszają go wytrwać w tej bardzo ciężkiej szkole, która mu obiecuje zdobycie bytu i chociażby najskromniejszego kawałka chleba codziennego. Słowem, nauka pracy w warstacie rękodzielniczym przedstawia tak wiele ujemnych i ciemnych obrazów w naszym żywocie społecznym, iż się bynajmniej dziwić nie można, że rodzice znajdujący się w jakich takich warunkach zamożności, i którzy dali jakie takie wykształcenie swoim synom, aczkolwiek pojmują dobrze, że dziś jedynie jeszcze dobry rękodzielnik wywalczyć sobie może byt na przyszłość, nie mają odwagi oddania synów swych w zwykłych dotychczasowych warunkach na naukę do warstatów rękodzielniczych. Nie powiemy, aby obawy te bezwarunkowo były słuszne i usprawiedliwione, bo znaleźć można przecież warstaty rękodzielnicze i takich przewodników w tychże, których jakkolwiek uczeń nie znajdzie może takich wygód i pieczołowitości jak w domu rodzicielskim, może się kształcić i wychodzi na porządnego człowieka i dobrego obywatela kraju. A byłoby może i u nas inaczej, lepiej, gdy y nie dotychczasowe zacofanie, lekceważenie i upośledzenie stanu rękodzielniczego, po prostu zapoznanie tej szlachetnej, uczciwej pracy, tworzącej jedną z głównych sił każdego narodu i kraju.

Jeżelibyśmy mogli rozporządząć statystycznemi datami, tobyśmy się przekonali, że na 1000 uczniów oddawanych do warstatów rękodzielniczych, zaledwie się jeden dotąd znajdzie, który ukończył chociaż kilka klas w szkołach średnich i nie był oddany na naukę w skutek nadzwyczajnych, ujemnych okoliczności.

Przypatrzmy się, ile znajdziemy chociażby we Lwowie rodziców zamożniejszych a nawet ze stanu rzemieślniczego i przemysłowców, którzy synów swoich oddają na naukę rzemiosł? Iluż to jest takich ojców i matek, którzy dorobiwszy się mienia na rękodzielnictwie i przemyśle, dlatego jedynie nie kształcą swych synów w tym samym kierunku, iż im dotąd nie wyszła z pamięci twarda szkoła, połączona z wszelkim niedostatkiem, znęcaniem, głodem i chłodem oranędzą moralną, jaką przebywali w warstatach rękodzielniczych jako uczniowie.

Jeżeli sami doszli do lepszego bytu i mienia, to uważają się jako wyzwoleni murzyni i nie chcą dzieci swych narażać na to, co sami przechodzili. Nie należy im się nareszcie dziwić i brać za złe, jeżeli zechcemy uwzględnić, z jakich to żywiołów rekrutują się na ochotnika lub z przymusu uczniowie do warstatów rękodzielniczych.

Jeżeli nędzarz z jakiegokolwiek zawodu i stanu obdarzony został przez Boga dziatwą, a niedostatek nie daje mu możności wyżywienia tychże a tem mniej wykształcenia naukowego, to nie czeka nawet na rozwój potrzebnych sił fizycznych i oddaje maleńkie chłopię na naukę do jakiegokolwiek rękodzielnika, który bardzo często sam mało co jest zamożniejszy od rodziców powierzonego mu ucznia. Sierota bez rodziców i dachu, bez wszelkiej opieki jeżeli nie jest nawskróś zepsuty, widzi jedyny przytułek i przyszłość w warstacie rzemieślniczym. A iluż to możnaby naliczyć takich uczniow, których rodzice są rzeczywiście zamożniejsi i nie szczędząc kosztów, składają wszystko w ofierze, aby synom dać jak najlepsze wykształcenie naukowe. Trudy jednakże idą na marne, gdyż chłopak pomimo wszelkiej czujności rodzicielskiej lub opiekuna zawodzi ich wszelkie nadzieje. W szkole staje się niemożebnym, bo szerzy zły przykład wśród kolegów, a chełpi się formalnie niemoralnością i wszelkiemi najgorszemi przymiotami. Niestety, dla takich przyszłych obywateli, nie ma jeszcze u nas Instytutu poprawy, a jedynie warstat rękodzielniczy uważany jest za ostateczne, skuteczne lekarstwo.

Rodzice czynią po prostu ostatnią próbę, czy tam jeszcze p. majster za pomocą pociegla albo innego odpowiedniego narzędzia, nie wydobędzie z głębi duszy jakich śladów cnót ludzkich i nie nawróci lamparta na uczciwą drogę.

Po za tym kontyngensem, pozostaje zaledwo część jakaś uczniów rękodzielniczych, którzy wstąpili do warstatów czy to będących pod dozorem ich ojców lub też innych zacnych majstrów, aby się nauczyć pracować jak Bóg przykazał. Z tego to ostatniego kontyngensu głównie, wyrabiają się dzielni pracownicy i zacni obywatele kraju. Oni jedni dotrzymują kroku w postępie rękodzielnictwa, lecz ich jest za mało, aby mogli stawić czoło zalewowi zagranicznemu. Nic zaś szkodliwszego nie ma, jak hyperprodukcya intelligencyi wrzekomej, która dziś u nas nawet ze stopniami akademickiemi skazaną jest na żywot nie do pozazdroszczenia. Każdy rozsądny ojciec czuje też, że wzmocnienie i ukształcenie zastępów rękodzielniczych, może się pod każdym względem stać jedną z głównych dźwigni ogólnego dobrobytu i umoralnienia, ale chcąc dojść do tego, potrzeba warstaty nasze zapełnić młodzieżą, która do nich wstępować będzie z trochę wyższem wykształceniem aniżeli 4 klassa szkół normalnych, ludowych. Dziś zawód rękodzielniczy i przemysłowy wymaga bezwarunkowo innego przygotowania umysłowego.

Przekonani też jesteśmy, że gdyby nie te ujemne i ciemne obrazy, na które codzień patrzymy, jakie nam przedstawiają w warstatach rękodzielniczych, to rodzice zamożniejsi i nawet bardzo zamożni nie wachaliby się ani chwili, aby synów swych poświęcać rękodzielnictwu. Niech tylko tym rodzicom będzie wskazana pewność, że synowie ich nie będą się potrzebowali poniewierać po cuchnących barłogach warsztatowych, że od początku zawodu nauki swej uczeni będą praktycznie, że nie będą doznawać głodu i chłodu i nieludzkiego znęcania, że równocześnie z nauką praktyczną pójdzie równolegle i nauka teorytyczna, że uczeń rękodzielniczy nie będzie zostawiany na pastwę demoralizacyi, ale w każdej chwili czuwać nad nim będzie oko opiekuńcze, to możemy być z góry przekonani, że warsztaty rękodzielnicze zaroją się innemi uczniami, aniżeli się teraz praktykuje. Otóż aby dojść do tego koniecznego środka, jak na razie pozostaje tylko jedna droga:

„Internaty dla młodzieży rękodzielniczej“.

Młodzieniec zamożniejszych rodziców i który odebrał odpowiednie wykształcenie naukowe, a doszedł co najmniej piętnastego roku życia, obrawszy sobie zawód jakikolwiek rękodzielniczy, oddany zostaje do takiego Internatu, w ktorym oprócz pomieszkania, wiktu, znajdzie sposobność do dalszego kształcenia się naukowego i będzie miał nad sobą nieustającą opiekę i dozór.

Z Internatu uczęszczać będzie do warstatów rękodzielniczych lub fabryk, w których pracować będzie w tych samych warunkach i czasie jak inni tamże uczniowie i pomocnicy. Lecz, gdy tylko warstat opuści, nie będzie zostawiony samopas lecz pod nadzorem kierowników Internatu.

Tacy uczniowie będą nie tylko w każdym porządnym warsztacie lub zakładzie przemysłowym pożądani, ale uzyskać mogą inne warunki nauki i inne obchodzenie, aniżeli takowe jest dotąd we zwyczaju. Takie internaty chronić będą młodzież nie tylko od niemoralności, ale przyuczać ich będą do wszelkiego

ładu i porządku tak niezbędnego w życiu człowieka. Jesteśmy przekonani że nawet młodzież, która pokończyła wyższe instytucye naukowe korzystać będzie z tych Internatow z zupełną samowiedzą pożyteczności i jej dobra.

Jeżeli przejrzymy liczne patryotyczne fundacye i stypendya, które się nieustannie mnożą, to możemy tuszyć, że ofiarność obywatelska nie zapomni i o tych Internatach, aby w nich znaleźli przytułek młodzieńcy, którzy chcą się kształcić w zawodzie rękodzielnictwa i przemysłu, a zdobywszy naukę przygotowawczą nie są w możności pokrycia kosztów w takich Internatach.

Jedynie takie Internaty mogą przebić tę twardą skorupę uprzedzeń dotychczasowych i podnieść tem stan rękodzielniczy do właściwej czci i poważania.

Na dziś kończymy na tych wskazówkach, lecz powrócimy do nich wkrótce.

Pomoc własna.

Produkcya i zbyt tejże, oto są dwa czynniki które się nawzajem uzupełniają w przemyśle każdego kraju. Jeżeli więc i my chcemy dążyć do podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu wszelkiego, to należy działać równolegle, inaczej wszelkie usiłowania zamienią się na prace bez wszelkiej korzyści, a w końcu sprowadzić muszą ogólne zwątpienie, którego następstwem bieda i nędza powszechna. Zresztą, w ostatnim dziesiątku lat, a mianowicie od czasu wystawy lwowskiej w 1877 roku przekonaliśmy się, że amatorskie nasze porywy, które sobie głośne dawały hasła ku podniesieniu np. przemysłu domowego, wydają dotąd nie tylko nader skromne ale smutne rezultaty. A jako przykład znowu musimy wskazać na szkoły koszykarskie, koronkarskie itd., które oprócz mnożenia proletarjatu roboczego i żebractwa pod firmą rozwoju przemysłu domowego, nic innego nie wydały. A i nadal nie wydadzą, jeżeli się nie stworzy w kraju ciała, które oparte na fachowej znajomości handlowej, nie wynajdzie i nie stworzy dróg zbytu dla tych naszych pierwiosnków rękodzielnictwa i przemysłu domowego. Bez tego czynnika, wszelkie usiłowania i ofiary kraju, Wydziału i banku krajowego, muszą się zużyć i zamienić na pracę Syzyfa.

Jeżeli kraj nie mógł się zdobyć dotąd ani na jeden bazar gromadzący wszelki przemysł domowy, który dotąd jak to wyżej nadmieniliśmy szuka umieszczenia jedynie na drodze miłosierdzia patryotycznego lub oddany wprost na pastwę wyzyskiwaczy, to cóż tu mówić o dalszej pracy i o dalszych wysiłkach. Wprawdzie kupiectwo nasze, mogłoby nawet wielkie oddać korzyści nie tylko krajowi ale i sobie samemu, gdyby się nie obracało w kole najzacofańszych pojęć, a tem samem nie występowało wrogo w obec produkcyi krajowych. Że tu niepowodujemy się jakimkolwiek oszczerstwem względem naszych pp kupców, dowiedziemy tego w następnych numerach podając cały szereg szczegółowych faktów. O ile nam wiadomo, istnieje przecież przy Wydziale krajowym osobna komisya, której obowiązkiem brać przemysł domowy i rękodzielniczy, krajowy, w opiekę. Komisya ta wyrabia różne subwencye i pożycaki, lecz dotąd nie wiadomo nam nic o tem, aby się zastanawiała, że jeżeli w kraju jest za mało zbytu, gdzie go należy otwierać naszym producentom. W innych dzielnicach Polski gdzie ta sama troska jest na porządku dziennym inaczej się tam ludzie biorą do rzeczy.

Oto np. mamy przed sobą dziesiąty numer „*Inżenieryi* i *Budownictwa*“ pisma wychodzącego w Warszawie, w którem znajdujemy następującej treści artykuł wstępny:

Otworzenie agencyi okazów rzemieślniczo-przemysłowych i zawiązanie stosunków z przemysłowcami francuzkimi.

„Prawdę mówi przysłowie. każdy początek jest trudny“. Chcąc jak największą korzyść przynieść ogółowi, obraliśmy drogę, po której do tego czasu nikt nie postępował. Jako jeden z głównych celów pracy naszej, postawiliśmy sobie udzielanie rad: w jaki sposób technika służyć może każdej pojedynczej jednostce, wskazywanie, gdzie można nabyć odpowiednie narzędzia, przyrządy, maszyny i t. p. przerabiające w sposób jak najtańszy i najdoskonalszy dany materyał, tak, ażeby praca pojedynczego człowieka mogła się jak najlepiej opłacać. Przy rozszerzaniu się naszej działalności, zadanie powyższe okazało się bardzo trudnem do przeprowadzenia, głównie z powodu niskiego stanu rzemiosł i przemysłu miejskiego u nas, oraz niemożności konkurencyi wyrobów krajowych z wyrobami zagranicznemi, w skutek zupełnej nieznajomości udoskonalonych sposobów i środków, jakiemi się zagranica w każdym kierunku rzemiosł i przemysłu posługuje.

W obec takich warunków mieliśmy tylko jedną drogę wyjścia, a tą było zbliżenie się do specyalistów rozmaitych gałęzi przemysłu i zawiązanie jak najściślejszych stosunków z temi przemysłowcami zagranicznymi, którzy dostarczając wydoskonalonych pod każdym względem przyrządów, umożliwiają wyborowe a tanie wykończenie wszelkich wyrobów swego kraju, wraz z przedstawieniem ich użycia — stanowić może początek zwalczenia konkurencyi zagranicznej, oraz wprowadzenia do nas przemysłów dotąd nieznanych, które dozwoliłyby zużytkować racyonalnie bogactwa naszej ziemi.

Przyszedłszy do przekonania, że tylko tą drogą postępując, cośkolwiek dla kraju zrobić możemy, udaliśmy się do tutejszego generalnego konsula francuzkiego p. Boyard'a z zapytaniem, czyby nam nie zechciał dopomódz w zbliżeniu się do pojedynczych grup przemysłowców, jako też kapitalistów francuzkich, ażeby w danym razie kapitały francuzkie dopomódz nam mogły do podniesienia rodzimego przemysłu.

Prośba nasza została przez p. Boyard'a jak najżyczliwiej przyjętą i otrzymaliśmy przyrzeczenie najgorliwszego poparcia z jego strony.

W dalszym przebiegu sprawy, p. Boyard, chcąc zapewnić jak najlepszy rezultat naszym zabiegom, zaproponował nam, iżbyśmy potrzebne dla naszego kraju przyrządy jako okazy przyjęli do naszego biura i wprost sprzedawali. Objaśnienia bowiem piśmienne, chociażby nawet najdokładniejszemi rysunkami illustrowane, nigdy nie są w możności zastąpić żywego okazu lub całego szeregu okazów, stanowiących całość pewnej fabryki, zwłaszcza, jeżeli okazy pojedynczych faz wyrobów objaśniać będą działalność każdego pojedynczego człowieka przyrządu.

Po przyjęciu przez nas tej tak praktycznej rady p. Boyard raczył przesłać swojemu rządowi odnośny komunikat, ustanawiając ze swej strony pewien rodzaj protektoratu w osobie radcy handlowego swego konsulatu p. Maurycego Luksemburga. W komunikacie swoim p. Boyard jak najgoręcej zachęca przemysłowców francuzkich do zawiązania stosunków z naszem biurem i do przesyłania swych okazów, z upoważnieniem do sprzedaży odpowiednich wyrobów. Komunikat ten tak przychylnie został przyjęty przez rząd francuzki, że ministeryum handlu całą odezwę konsula w swym organie urzędowym umieściło, upraszając pisma francuzkie do jak największego rozpowszechnienia wiadomości o zawiązanych stosunkach pomiędzy konsulatem francuskim a biurem naszem.

Odnośnie do powyższego z d. 1-ym lipca r. b., otwieramy jako interes handlowy — a g e n c y ę o k a z ó w r z e m i e ś l n i c z o - p r z e m y s ł o w y c h i przyjmować będziemy wszelkie zamówienia na przyrządy, dotyczące udoskonalenia sposobów fabrykacyi pojedynczych wyrobów przemysłowych, tak, ażeby one w zupełności konkurować mogły z wyrobami zagranicznemi. Wyjednanie sobie w ten sposob możności skomunikowania się z każdą grupą specyalistów francuzkich nie wystarcza jednakże, zdaniem naszem, do wywiązania się zupełnego z przyjętych na siebie zobowiązań. Nie dość bowiem wskazywać sposoby, za pomocą których dany przedmiot tanio i dokładnie wykonać można. Ci, dla których pracować chcemy, albo przynajmniej większość takowych, są to obywatele ziemscy i rzemieślnicy, nie mający swoich sklepów w centrach handlowych, jak np. w Warszawie Z tej przyczyny zmuszeni są oddawać swe wyroby do sprzedaży handlarzom, którzy aż nazbyt często w sposób niegodny wyzyskują swe położenie, urządzając poprostu licytacyę in minus pomiędzy producentami, a śrubując ceny w obec konsumentów jak najwyżej, t. j. o kilka zaledwie procent niżej od cen wyrobów zagranicznych. Rezultatem tego jest, że produkujący wyroby otrzymują częstokroć zaledwie 10 prc., podczas gdy handlarze zarabiają 40 prc. od włożonego kapitału i pracy. W dalszem następstwie wyroby krajowe, zbyt mało się opłacające, nie mogą być starannie wykonane i w skutek tego anormalnego stosunku nie mogą wytrzymać konkurencyi z zagranicą.

Z tej przyczyny urządzamy w agencyi naszej osobny oddział okazów rzemieślniczo-przemysłowych krajowych, ażeby każdy rzemieślnik, każdy obywatel ziemski i przemysłowiec mógł skorzystać ze wspólnego poniekąd sklepu i pod swoją własną firmą umieścić okazy swoich wyrobów, a w ten sposób zbliżyć się do konsumentów, mogąc upoważnić zarząd agencyi do przyjmowania jak na pierwszy raz zamówień i odsyłania takowych do właścicieli firmy, przez co producenci mogliby wytworzyć dla siebie grono odpowiednich konsumentów.

Tak więc z dniem 1. lipca r. b. rozpoczynamy nową fazę naszej działalności w tej nadziei, że ogół zechce poprzeć nasze usiłowania“.

Zdaniem naszem ajencja taka sama mogłaby nam w Galicyi we Lwowie i w Krakowie oddać wielkie usługi a zająć się tem powinna komisya dla przemysłu przy Wydziale krajowym; w porozumieniu z Izbami rękodzielniczemi we Lwowie i w Krakowie.

W ten sposób wyszłoby się z teoretycznych frazesów a wprowadzono sprawę rękodzielników-przemysłowców na drogę prawdziwie praktyczną.

Do komisyi tej zaprosilibyśmy obecnie wybranego delegata z ziemi Przemyskiej do Rady Państwa p. Wysockiego byłego konsula c. k. Austryackiego na Wschodzie, bo nie ulega wątpliwości że już przy obecnej komunikacyi kolejowej wiele artykułów u nas wyrabianych a zastosowanych do potrzeb odnośnych miejscowości ku Wschodowi i na wschodzie mogłyby znaleść bardzo znaczne źródło zbytu.

U nas jadnak nie postarano się dotąd i nie zbadano warunków handlowych w sąsiedniej Rumunii i innych poładniowych krajach położonych jeszcze w Europie, nawet Izby nasze handlowe spały. Można jednak wyczytać z rozmaitych pism i słyszeć od podróżnych, że drogi te handlowe nie są dla nas tak niedostępne jak się to na pierwszy rzut oka zdawać może.

W pierwszym rzędzie jesteśmy pewni, że dla naszego szewstwa, rymarstwa, siodlarstwa, stolarstwa byłoby to źródłem nieustającego zbytu i sprowadzające mnóstwo grosza do kraju.

Jeżeli cały przemysł w królestwie polskiem opiera się na tego rodzaju drogach i sięga aż po granicę Chin, dla czegoż i przemysł galicyjski, chociaż w skromniejszych warunkach a znacznie bliżej nie mógłby iść takiemi samemi torami.

U nas praca ręczna jest jeszcze tak tania, że potrzeba ją tylko uregulować, ująć w formy, czyli wymogów handlowych, a może wytrzymać nawet konkurencyą zachodnią.

Po zaciągnięciu niezbędnych wskazówek od Delegata p. Wysockiego należałoby niebawem wysłać jednego lub dwóch sumiennych expertów, jedynie w tym celu, aby ci dobrze obeznani z artykułami handlowemi mogli robić studya porównawcze i gromadzić w odnośnych miejscach i krajach używanych.

Ale nie możemy tego zamilczeć, że znaną jest powolność w działaniu i niepraktyczność wszelkich komisyi i ankiet osławionych, które obracają się w kołach wzajemnych adoracyi, zrobiły nazbyt mało w stosunku do środków jakiemi rozporządzają.

W takim razie, ośmielilibyśmy się podać projekt Izbie rękodzielniczej lwowskiej, która powinna na wzór wyż przytoczonej Ajencyi warszawskiej stworzyć komisyą z ludzi praktycznych i fachowo wykształconych i tym powierzyć tak samo zbadanie stosunków chociażby na razie w Rumunii, jak to czynili experci w magazynach wyrobów skórnych dla wojska w Wiedniu. Gdy zaś cały obraz takiego przemysłu wywozowego będzie zestawiony udać się o pomoc następnie do Sejmu, Wydziału i Banku krajowego.

Nie zaszkodziłoby, aby Izba Rękodzielnicza w porozumieniu z Izbą handlową lwowską nie puszczając sprawy w odwłokę, zwołała zebranie w celu naradzenia się nad tą nową sprawą.

Smutny stan naszego rękodzielnictwa i przemysłu oraz handlu, nakazują chwytać za każdą deskę ratunku, która rękodzielnictwo i przemysł nasz na powierzchni utrzymać może.

Nowa ustawa przemysłowa i nasze miasta prowincyonalne.

Izba rękodzielnicza lwowska podjęła myśl i pracę wielkiej doniosłości, aby znając dotychczasowe smutne stosunki na prowincyi, w jakich się rękodzielnictwo i przemysł nasz znajdują, we własnem poczuciu tego, co może posłużyć do podniesienia ekonomicznego kraju i umoralnienia stanów pracujących, wywiesiła sztandar, aby się pod nim szeregowały gromady rękodzielnicze czyli korporacye i weszły na drogę prawidłowej pracy, któraby chociaż w części usunęła dotychczasową biedę.

Inicyatorzy Izby rękodzielniczej lwowskiej a następnie krakowskiej, wiedzieli o tem bardzo dobrze i byli zupełnie świadomi, że praca ta nie będzie taką łatwą jak się komu zdawać może, że zwalczyć przyjdzie nie jedne trudności, zacofane pojęcia a nawet małoletność poczucia obywatelskiego. O jednej rzeczy jednakowoż ani Lwów ani Kraków nie miały pojęcia, a to o tej, aby stan rękodzielniczy i przemysłowy w miastach prowincyonalnych większych, był do tego stopnia przygnieciony, zdemoralizowany i trzymany jak ostateczny parias pod absolutyzmem miejscowych królików i znakomitości, którzy zerwawszy z wszelką moralnością ludzką, a uzbroiwszy się w odwagę cywilną, niepojętą w żadnem państwie konstytucyjnem, drwią sobie z wszelkich ustaw krajowych i państwowych, depcą takowe nogami, druzgocą, a zaprowadzają po miastach gospodarkę, która jest wprost ohydną — oburzającą.

Jak się to wszystko dziać może, tego zwykły śmiertelnik nie pojmuje, a jeżeli słucha gdy mu się opowiada, nie daje wiary, aby coś podobnego było możebne w drugiej połowie XIX. wieku. Gdy się jednakowoż zechce bliżej rozpatrzeć, nie tylko przekonuje się o tej smutnej prawdzie ale z przerażeniem

pyta, co będzie dalej? Taki to obraz przedstawił się Izbie rękodzielniczej lwowskiej, która spełniając obowiązek obywatelski, usiłuje nie tylko dobrym przykładem działać u siebie, ale być przewodniczką i opiekunką wszystkich Izb rękodzielniczych w kraju. Przekonani też jesteśmy, że tak Izba lwowska jak i krakowska nie dadzą się niczem zrazić i odważnie podniosą rękawice, rzuconą im przez żywioły, które kraj chcą trzymać w dotychczasowej nędzy, mając jedynie na celu zdobywanie praw dla wyzyskującej kliki.

Aby mieć pojęcie w jakich warunkach żyje nasz przemysłowiec i rękodzielnik na prowincyi przytoczymy chociaż jeden obrazek.

Jak wiadomo, Jarosław jest jednem z większych miast prowincyonalnych, a położony na węzle dwóch linii kolei nad rzeką Sanem, na węźle dróg komunikacyjnych, krajowych. Miasto od wieków znane jako handlowe i przemysłowe, ma wszelkie warunki do ruchu przemysłowo-rękodzielniczego i handlowego.

W Jarosławiu jednakowoż zapanowały takie stosunki, o których tylko ten ma wyobrażenie kto tam mieszka. Dosyć powiedzieć, że rękodzielników i przemysłowców chrześcian wykluczono przedewszystkiem z Rady miasta; dalej w praktyce codziennego żywota odjęto rękodzielnikom prawie wszelkie prawa obywatelskie, uważając ich po prostu i traktując jako gromadę niewolników. Wolno n. p. każdemu prostemu policyantowi, bez najmniejszej przyczyny, ująć w biały dzień na ulicy lub rynku obywatela miasta, właściciela realności, rękodzielnika, za kołnierz i zaprowadzenia tegoż do magistrackiego aresztu. Tam go poddawać protokółowi, a p. Inspektorowi wedle własnego jego zapatrywania grozić kilkumiesięcznym aresztem. Tak się dzieje oddawna, tak się działo obecnie przed wyborami do Rady Państwa. Wystarczało, iż gdy trzech lub czterech rękodzielników stanęło w ulicy lub w Rynku i zaczęli najspokojniej rozmawiać o wyborach, zbliża się do nich p. policyant a krzyknąwszy nad uszami: „k o z a!" zmusza ich do rozlecenia się jak stado płochliwych wróbli. Który zaś obywatel nie usłuchał natychmiast takiego ostrzeżenia stróża bezpieczeństwa publicznego, odprowadzony został do aresztu, gdzie p. Inspektor groził trzema miesiącami kary, jeżeli będzie zajmował się dalej wyborami. Na prosty donos porozstawiano po mieście tłumy motłochu żydowskiego, ściągano policyantami i strażnikami a potem oddawano przed oblicze pana Inspektora policyi, odbierano odezwy drukowane a nie zgadzające się z kandydaturą pana burmistrza A. Bartoszewskiego, straszono i traktowano biedaków jakby jakich zbrodniarzy. Groźba zaś taka nie bywa czczą a następstwa tejże dla mieszczanina-rękodzielnika bywają najsmutniejsze.

Niech się np. ktoś odważy załatać dziurę na dachu kilku sztukami gontów, w y r a ź n i e k i l k u s z t u k a m i, ściągany natychmiast do Magistratu, karany dotkliwie grzywną lub aresztem i zostawia mu się wybór pokrycia blachą chaty walącej się, której wartość nie przedstawia często nawet kilkudziesięciu złotych reńskich; lub mieszkania w tejże, gdy dziurą spływa ulewa do izby, niszczy resztki mienia, uniemożebnia każdą chwilę żywota pod tym dachem. Nic to jednak nie przeszkadza, że wierni adherenci pana Bartoszewskiego, burmistrza, mianowicie bracia izraelici, reperują dachy gontowe wśródmieściu lub całkiem tym materyałem pokrywają. Pariasem jest tylko rękodzielnik lub obywatel chrześcijanin na przedmieściu.

Aby zaś drwić sobie do woli z wszelkich ustaw przemysłowych, otacza się protekcyą na ten cel wybranego przełożonego korporacyi, jakim jest w Jarosławiu taki majster szewski, Kuhnert, który się ani na chwilę nie zamyśla, abyn p. wszelkie odezwy nadsyłane do niego imieniem wszystkich rękodzielników i przemysłowców ze Lwowa, chować do kieszeni.

Tak sobie ten Kuhnert postąpił z odezwami na Wiec szewców, rymarzy i siodlarzy, gdy szło o zyskanie wyrobów skórnych dla armii, tak sobie postąpił z Wiecem stolarskim i z Wiecem przedwyborczym d. 14. Maja b. r. W tych wszystkich, z całego kraju Jarosław nie brał udziału, a dlaczego?

Oto aby setki rękodzielników i przemysłowców jarosławskich nie mogły się wydobyć ze szponów wyzyskiwaczy lichwiarzy, którzy się tuczą w Jarosławiu ich potem, nieomal ich krwią. Aby partactwo rękodzielnicze i przemysłowe niszczyło i uniemożebniało wszelki ruch przemysłowy, aby rękodzielnik był białym murzynem i bezwiednem narzędziem w ręku pierwszego lepszego szachraja. Nie można się też dziwić, że w obec takich warunków, ta cała rzesza rękodzienlików jarosławskich żyje w upodleniu i demoralizacyi, straciwszy nawet zmysł bytu zachowawczego. Trzeba zajrzeć do tych chat i warsztatów rękodzielniczych, aby się przekonać, jaki to tam żywot wiodą te nieszczęsne istoty. A jedynem ich szczęściem, jeżeli siebie i rodzinę mogą zachować od głodowej śmierci.

W takim Jarosławiu nie może dotąd być mowy, aby nowa ustawa przemysłowa znalazła jakiekolwiek zastosowanie i weszła w życie, tak samo nie może się tam podnieść jakikolwiek dział rękodzielniczy. Chociażby o najmniejszej oświacie rękodzielnika i przemysłowca nie może tu być mowy, gdyż biada temu, któryby się o to prawo i o to dobro chciał upominać.

W Jarosławiu istniała jedna z najlepszych szkół realnych, która przy zrozumieniu tego dobrodziejstwa przez Magistrat i Radę miasta mogła oddawać wiel kie usługi rozwojowi rękodzielnictwa i przemysłu tak w Jarosławiu jako też w okolicy i była też rzeczywiście chwila, gdy c. k. Starostą w Jarosławiu był p. Beneszek, który z prawdziwem poświęceniem usiłował podnieść i umoralnić nie tylko stan rękodzielniczy. ale i lud okoliczny. W kilku latach zrobił on wiele, bardzo wiele, ale ta działalność właśnie niepodobała się klice wyzyskującej, bo jej wyrywała nagle z rąk cugle kierunku; to też tak długo pracowano, aż p. Beneczek nie został przeniesiony z Jarosławia. Dziś już ani śladu tej jego pracy, której każdy krok zdobywać musiał niemal przemocą. Od tego czasu ma wolną rękę wszelkie wyzyskiwenie nieuczciwe, a tak pożyteczna szkoła realna, została zniesioną i zamienioną na gimnazyum, najmniej może potrzebne Jarosławowi.

Tak samo jak stan rękodzielniczy i przemysłowy przyciśnięte są przez magistrat i Radę Miasta. i inne warstwy społeczne.

Na tę gospodarkę zgodziła się chętnie dosyć liczna inteligencya miejscowa, której widocznie z tem dobrze. Jeżeli jest jaka opozycya, to jest że żyje w Jarosławiu mała garstka ludzi zacnych, prawych, niezależnych oraz oburzających się na ohydne stosunki społeczne jakie panują w Jarosławiu, ale opozycya ta ogranicza się na k i w a n i u p a l c e m w b u c i e jak to mówią i nie ma tej odwagi, aby jawnie zaprotestować. Jeżeli zaś taki inteligent np. Dr. praw, mecenas, opowiada i określa te hogartowskie obrazy, to wprzód przymyka szczelnie drzwi i okna, by tego co mówi nikt nie podsłyszał.

Znani nam są również w Jarosławiu patryoci, których przeszłość jest pięknie nakreśloną, dziś świecą oni niestety obrzydliwem tchórzostwem lub zupełną obojętnością. Czy w obec takiego społeczeństwa można myśleć o podniesieniu dobrobytu w kraju? Tchórzostwo to doprowadziło do tego, że w epoce przedwyborczej pan Bartoszewski wraz z kliką mojżeszowego i chrześcijańskiego wyznania, których sztandarem jest: *Neue freie Presse* zorganizowali bandy szubrawców, notorycznych opryszków, składających się po większej części z pokątnych pisarzy pijawek nieszczęsnego ludu a uzbrojonych w pałki, którzy na dworcu koleii w Jarosławiu i w całem mieście byli nastawieni, aby pilnować, czy ktokolwiek nie przyjedzie ze Lwowa lub Rzeszowa dla podniesienia innej kandydatury, aniżeli p. Bartoszewskiego. Jeżeli przybył jaki delegat, tego na każdym kroku ścigała taka banda opryszków z pałkami, ląc i bezeszcząc ostatniemi wyrazami, nie wachając się nawet grozić połamaniem kości lub zabiciem. Oblegano dom lub zajazd, w którym taki delegat chwilowo spoczął i biada temu rękodzielnikowi, który się odważył zbliżyć do delegata i z nim pomówić.

Takiego zuchwalca łapano jak psa na ulicy i odprowadzano do Magistratu.

Tak się działo w Jarosławiu roku pańskiego tysiąc ośmset ośmdziesiątego piątego, tak się działo w państwie konstytucyjnem!

Takiemi groźbami wstrzymywano każdego kandydata od przedstawienia się wyborcom, jest to fakt nie do uwierzenia a jednakowoż prawdziwy, chociaż jedyny w Galicyi.

Niechże więc ktoś zechce zaprzeczyć że opryszkostwo w Jarosławiu kwitnie w dzień i w nocy, które spowodowało, że miasto Rzeszów, któremu ordynacya wyborcza nakazuje głosować wspólnie z Jarosławiem, nie chcąc przykładać ręki do takiego subrawczego postępowania i nie chcąc znosić upokorzenia od brutalnej przewagi, usunęło się zupełnie i nie głosowało, nie wybierało delegata do Rady Państwa w tym roku.

W Rzeszowie głosowało tylko 6. urzędników c. k. starostwa.

Jarosław nie jest jednakowoż unikatem demoralizacyi rękodzielników i przemysłowców. Na tę drogę wchodzą dziś już i inne miasta jak Gródek z p. Smykiem, Stanisławów z Szwabowiczem et consortes, Złoczów z takim Limanowskim i Malawskim.

Nędza materyalna doszła już w wielu miejscowościach do okropności, a glebie doprowadzi upadek moralny to nie potrzeba na to długo czekać, aby się przekonać.

Z mniejszemi lub większemi odmianami znajduje się w tych samych warunkach jeszcze wiele innych miast w Galicyi, w których rękodzielnik i przemysłowiec wyjęty jest prawie z pod prawa, a nowa ustawa przemysłowa jest tylko ironią. Odszczepieństwo Jarosławskie nie dozwoliło wyboru naszego kandydata poleconego na wiecu d. 14. Maja we Lwowie p. Pawła Stwiertni, a co się stało w Stanisławowie, w Kołomyi, Gródku, jest aż nadto wiadome i nie potrzebujemy tu powtarzać. Po takich smutnych wynikach należało nam ręce opuścić i dać za wygraną. Tegoby sobie życzyły ohydne kliki; tak się jednak nie stanie. Izby rękodzielnicze lwowska i krakowska nie ustaną w pracy, ale przeciwnie takową podwoją.

Jeżeli zaś zdawać się komuś może dziwnem i niepojętem, że p. Stanisław Niemczynowski przełożony Izby rękodzielniczej we Lwowie odstąpił od kandydatury swej delegata do Rady Państwa to z przyjemnością prawdziwą możemy donieść wszystkim rękodzielnikom i przemysłowcom w kraju, iż uczynił to nie z obawy aby nie otrzymał większości głosów, lecz z daleko ważniejszego względu. Gdy przed wyborami odebrał wiadomość z różnych stron kraju i miast na jakim niskim stopniu samopoznania i świadomości praw swoich stoi jeszcze nasze rękodzielnictwo, w obec tych smutnych faktów miał p. Niemczynowski prawdziwie obywatelski czyn do spełnienia, to jest zrzekł się na teraz kandydatury do Rady Państwa, aby pilnować w Izbie rękodzielniczej lwowskiej daleko ważniejszej pracy, to jest wykształcenia politycznego rękodzielników w kraju, zapoznania ich z prawami nadanemi im przez Monarchę i przez wpływ moralny przeprowadzenia organizacyi korporacyi w kraju.

Za ten czyn obywatelski należy się panu Niemczynowskiemu najwyższe uznanie. Przekonani zaś jesteśmy, że nie tylko nie opuści rąk, ale siły swe podwoi.

Wzywamy więc do tej wspólnej pracy wszystkich zacnych i prawych rękodzielników, jako też przemysłowców, bo od tej pracy zależy byt nasz i przyszłość.

K R O N I K A.

Z Kołomyi donoszą: że tamże bandy B l o c h i s t ó w podjudzane przez Sygurda Wiśniowskiego terroryzują nieustannie tak chrześcijan jako i żydów przeciwnych tej kandydaturze, jakby to się działo w jakich dzikich krajach.

Dowiadujemy się, że w szerszych kołach przemysłowo-rękodzielniczych postanowiono z d. 1. Lipca r. b. nie odnawiać prenumerat czyli na nowo prenumerować *Gazety narodowej* i *Dziennika polskiego* a natomiast zwrócić się do *Kurjera Lwowskiego* i do *Nowej Reformy.*

Rozmaitości przemysłowo-rękodzielnicze.

Chińska tynktura na mole używana w Rossyi a przepis takowej chowany jako sekret przygotowuje się nader tanim sposobem jak następuje:

Weź najmocniejszego raktyfikowanego spirytusu, pewną ilość na wagę i rozpuść w nim jedną ósmą część kamfory dodaj do tego dobrej papryki w takiej samej ilości, zakórkuj dobrze i postaw w cieple. Po kilku dniach, gdy sie kamfora zupełnie rozpuści, przefiltruj przez płótno lub bibułę tę ciecz i skrapiaj nią futra. lub inne materye, w których się mole zagnieździły lub mogą zagnieździć. Za pomocą małej szprycki zapuszcza się ten płyn w głąb mebli wyściełanych, a futra lub inne materye, które się chce dłuższy czas przechować przed molami, zawija się szczelnie w płótno, zawiesza w szafach lub składać w kufrach.

Sposób powyższy jest jeden z najlepszych przeciwko wytępieniu moli.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor J. N z Oleksowa Gniewosz. Z drukarni Anny Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9.
Pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.